

Moja "rozmowa" z Royem Abrahamem Varghesem

Autor tekstu: **Piotr Mądry**

autorem: przedmowy do książki Antony Flewa *Bóg nie istnieje*
zatytułowanej: „NOWY ATEIZM omówienie krytyczne poglądów
Dawkinsa, Dennetta, Wolperta, Harrisa i Stengera”

Od Redakcji

Niedawno i wydawnictwo Fronda wydało książkę Antony Flewa *Bóg nie istnieje*.

Oczywiście wydawca polskiego tłumaczenia nie wspomina słynnego artykułu Marka Oppenheimera [Turning of an Atheist](http://www.nytimes.com/2007/11/04/magazine/04Flew-t.html?_r=1&pagewanted=all) (http://www.nytimes.com/2007/11/04/magazine/04Flew-t.html?_r=1&pagewanted=all) opublikowanego w „New York Times” (11.04.2007), w którym autor nie pozostawia wątpliwości, że książka jest wielkim oszustwem, że Flew nigdy jej nie napisał.

Oppenheimer Rozmawiał z Antony Flewem już po jej wydaniu. Flew, który na wiele lat przed śmiercią cierpiał na zanik pamięci, przyznał, że nigdy tej książki nie napisał i że kiedy Roy Varghese pokazał mu ją odpowiedział: „O.K., jestem już za stary na tego rodzaju pracę.” Krótko mówiąc, Antony Flew nie tylko tej książki nie napisał, ale i jej również nie przeczytał.

Testując na ile zapisy rozmów stanowiących rzekomo podstawę tej książki mogą być wierne, Oppenheimer pytał o cytowanych w niej autorów. Antony Flew wielu nazwisk w ogóle nie kojarzył.

Varghese to pochodzący z Indii amerykański konsultant ekonomiczny, katolik finansujący „badania naukowe potwierdzające istnienie Boga”.

Varghese powiedział Oppenheimerowi, że po raz pierwszy spotkał Flewa w 1985 roku i że to on skłonił Schroedera and Haldane’a do przeprowadzenia tych rozmów. Sam Roy Varghese napisał obszerną przedmowę do tej książki, w której polemizuje z „nowymi ateistami.”

Piotr Mądry „rozmawia” z autorem wstępu do tej wspaniale nagłościonej fałszywki, której w Polsce rozgłos nadają trąby jerychońskie Terlikowskiego. I tyle jeśli chodzi o poszanowanie przez Frondę przykazania „nie dawaj fałszywego świadectwa”.

RAV — U podstaw „nowego ateizmu” leży przekonanie o nieistnieniu Boga, wiecznego i nieskończonego źródła wszystkiego, co istnieje.

PM — Na początku pragnę zastrzec, że nie uważam się za „nowego ateistę”. Mój ateizm to prawie pół wieku życia bez Boga, Baby Jagi, Świętego Mikołaja, Czarnego Kota a także 13-go Piątku jak również Znaków Zodiaku. Uważam, że termin „nowy ateizm” nie służy dobrze dyspucie. Sugeruje bowiem na starcie jakoby niższość wobec „starego teizmu”.

RAV — Jest to przekonanie kluczowe, którego uzasadnienie jest warunkiem skuteczności wszystkich innych argumentów. Twierdzę, że „nowi ateści” — czyli Richard Dawkins, Daniel Dennett, Lewis Wolpert, Sam Harris i Victor Stenger — nie tylko w żaden sposób nie uzasadniają tego przekonania, lecz pomijają właśnie te zjawiska, które są szczególnie istotne w kontekście pytania o istnienie Boga.

PM — „w żaden sposób nie uzasadniają” nie jest stwierdzeniem uprawnionym wobec licznych — właśnie uzasadnień w książkach, rozprawach i konferencjach na ten temat. Jeśli pomijają zjawiska, które są istotne z punktu widzenia filozofii teistycznej to naturalne, jako że nie mogą posługiwać się kategoriami z gruntu nie akceptowanej przez siebie szkoły filozofii ani jej metod „badawczych”.

RAV — Otóż w naszym doświadczeniu bezpośrednim zauważam pięć oczywistych zjawisk, które dają się wyjaśnić wyłącznie na gruncie istnienia Boga. Mam tu na myśli, po pierwsze, rozumność tkwiącą w całym naszym doświadczeniu świata fizycznego; po drugie, życie, czyli zdolność do działania autonomicznego; po trzecie, świadomość, czyli zdolność do uzmysławiania sobie siebie i świata; po czwarte, myślenie pojęciowe, czyli władzę tworzenia i rozumienia symboli znaczących, takich jak symbole językowe; i po piąte, ludzką jaźń, czyli „ognisko” świadomości, myślenia i działania.

PM — Opisane zjawiska były badane od wieków przez starożytnych Rzymian i Greków, którzy ćwicząc się w spójnym logicznym myśleniu zajmowali się tymi zagadnieniami jak i obecnie w nurcie Racjonalista.pl

pozateistycznym począwszy od behawioryzmu poprzez kognitywistykę po sieci neuronowe a nawet sztuczną inteligencję. Jaźń? Zarówno religie teistyczne, jak i nieisteistyczne używają tej kategorii. Tego niezależnego „ja”, które istnieje, a nie można go zobaczyć. To miłe, że na użytek lepszej debaty używa się tutaj tego pojęcia a nie koncepcji duszy.

RAV — W związku z tymi zjawiskami oraz ich znaczeniem w kontekście istnienia Boga trzeba zwrócić uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze nawykliśmy do mówienia o argumentach i dowodach na rzecz istnienia Boga. Moim zdaniem takie argumenty są użytecznym narzędziem formułowania pewnych fundamentalnych intuicji, ale nie można ich uważać za „dowody”, których poprawność formalna rozstrzyga o tym, czy Bóg istnieje.

PM — Oczywiście. Zgadzam się, że nie można ich uważać za „dowody” ani też za dowody.

RAV — Zamiast tego każde ze wskazanych pięciu zjawisk w sobie właściwy sposób zakłada istnienie nieskończonego wiecznego Umysłu.

PM — „zakłada” to bardzo dobre ujęcie problemu. Założenia to dobry początek dochodzenia do prawdy.

RAV — Bóg jest czynnikiem warunkującym wszystko, co oczywiste w naszym doświadczeniu.

PM — Dlaczego więc tak bezpośrednio założenie zmieniło się w tak kategorię stwierdzenia? Gdzie zapowiadane dochodzenie?

RAV — Po drugie, co wynika z poprzedniego ustalenia, nie mówimy tu o rzeczach prawdopodobnych lub hipotezach, lecz o zetknięciach z realiami fundamentalnymi, których istnieniu nie da się zaprzeczyć bez popadnięcia w sprzeczność wewnętrzną.

PM — I już... Dowód gotowy! Całkiem prosto, lekko. Zdziwiająca. Proszę zważyć — w kilku zdaniach on się pojawił! Już mamy Boga wynikającego z doświadczenia a ponadto nie jest to hipoteza. Zresztą po co hipoteza skoro teza istniała i jest tylko jedna możliwa.

RAV — Inaczej mówiąc, nie stosujemy tu twierdzeń teorii prawdopodobieństwa do określonych zespołów danych, lecz rozważamy o wiele bardziej podstawową kwestię tego, jak w ogóle jest możliwe ocenianie danych. Tak samo nie chodzi tu o wydedukowanie Boga z istnienia określonych zjawisk złożonych.

PM — Że prawdopodobieństwo nie zostało tknięte to oczywiste. Przepraszam, ale dane też nie zostały ocenione. Chyba, że dokona się to dalej. Dedukcja również nie chodzi w grę? Ciekaw więc jestem użytych instrumentów. Szkoda, że nie podano ich przed sformułowaniem wniosku podstawowego.

RAV — Po trzecie, dawni i nowi ateści wytykają, że nie ma świadectw na rzecz istnienia Boga, a niektórzy teści odpowiadają, że wolną wolę możemy zachować tylko wtedy, gdy takie świadectwa nie są zniewalające. Zgodnie z moim stanowiskiem wszystkie niezbędne świadectwa tkwią w naszym doświadczeniu bezpośrednim, a za wszelkiego rodzaju ateizm odpowiada wyłącznie celowa odmowa „patrzenia”.

PM — Każdy wyciąga własne wnioski z doświadczeń bezpośrednich. Chyba, że został wcześniej zindoktrynowany jednokierunkowo — wówczas o własnościach doświadczeń można dyskutować bowiem każde przechodzi przez filtr specyficznej percepcji. Odmowa „patrzenia” jest natomiast objawem krytycyzmu, gdy chodzi o patrzenie tylko w jednym zadanym kierunku. Takie jednokierunkowe patrzenie zorientowane zawsze na Osobę Najwyższą daje oczywiste wyniki — Jej postrzeganie w niemal każdym zjawisku.

RAV — Aby rozważyć nasze doświadczenie bezpośrednio, dokonajmy pewnego eksperymentu myślowego. Powiedzmy, że mamy przed sobą stół marmurowy, i zastanówmy się nad nim przez chwilę. Czy sądzicie, że przez bilion lat lub nawet czas nieskończony ten stół mógłby nagle lub stopniowo stać się świadomy, uzmysłowił sobie otoczenie i siebie w taki sposób, w jaki wy to sobie uświadamiacie? To, że doszłoby lub mogłoby dojść do tego, jest po prostu niewyobrażalne. I dotyczy to wszelkiej innej materii.

PM — Nie mogę zrobić tak jak to uczynił Autor — w trzech zdaniach wyprowadzić „rozumowanie”. Bowiem powstanie życia to nie takie „pstryk”. Więc proszę o cierpliwość — muszę napisać trochę więcej. Niestety — nie dotyczy to „wszelkiej innej materii”. Tutaj celowo Autor dobrał marmur pod założoną tezę, że to musi się nie udać. W marmurze nie ma aminokwasów. Marmur to zły przykład bo to materia nieożywiona! I nigdy ożywiona nie zostanie. Prosty pierwiastek zawsze pozostanie pierwiastkiem. Gdyby na tym stole marmurowym stała waza z wodą a nawet bez, ale na tarasie (wystawiona na warunki atmosferyczne) to byłaby szansa na powstanie jakiegoś życia w podanym okresie.

Jednak muszę teraz cofnąć się wstecz bo pierwszy lepszy zwolennik boskiej interwencji zarzuci mi, że nie wiem skąd niby miałyby się w tej wazie wziąć aminokwasy? Zresztą nie trzeba wazy —

wystarczy bajorko. Bo tak naprawdę rozmawiamy o czasach kiedy nikt żadnych stołów ani waz nie robił. (Rozumiesz więc czytelniku chytry plan tego, kto narzucił nam stół marmurowy?) Nikt nie zaprzeczy, że pierwiastki to najwcześniejsze obiekty we wszechświecie - prawda? Pierwiastki występują w postaci stałej (marmurowy stół), płynnej i gazowej. Nie jest niczym niemożliwym aby w takim bajorze spotkał się gaz cyjanowodor (tak — ten śmierdzący gaz) z amoniakiem (też nie szczególnie pachnie). Otóż nauka udowodniła już (1961 r.), że w wyniku reakcji tych dwu gazów w sprzyjającym środowisku możliwym do wystąpienia na Ziemi — powstaje adenina — część nukleotydowego składnika DNA.

Taki nukleotyd składa się z adeniny i jeszcze trzech innych składników również powstających w drodze podobnych reakcji chemicznych (szczegóły zajęłyby zbyt dużo miejsca — odsyłam do dokonań fizyków i biologów). Następnie te nukleotydy łączą się tworząc polinukleotydy. W latach 80-tych odkryto, że w montmorillonicie (to taka glina) najlepiej dokonują się te reakcje. W tym to środowisku polinukleotydy potrafią się samopowielać. Prawda, że blisko? To już jest jakaś prosta forma życia. Tym bardziej, że okazuje się iż taki polinukleotyd może przyjąć postać RNA skąd tylko kroczyć do DNA. Powielanie się polinukleotydów dokonuje się z błędami. Te, które z powodu błędów nie przetrwają — rozsypują się. Te, które przetrwają (nawet z błędem) dają początek nowej rodzinie nukleotydów o takiej charakterystyce jaką ten błąd spowodował.

Tutaj więc błąd to nic złego — to zmiana ułożenia nukleotydów czyli nowa forma. Te, które najlepiej się czują w tym środowisku (w tej glinie zasilanej gazami) przeżywają i dają początek następnym pokoleniom. Piękne — prawda? Tymczasem te nukleotydy (takie mikroskopijne wstążki — RNA) kąpią się w tej półpłynnej glince i mają towarzystwo różnych innych pierwiastków i ich związków chemicznych obficie tam występujących. Między innymi są tam lipidy, do których przywierają RNA na kształt ich ogonków. Lipidy z kolei skleją się ze sobą tworząc kuliste struktury nazywane micelami. Te ogonki (RNA), które znajdują się wewnątrz otoczki utworzonej z kulistych miceli uzyskują ochronną błonę (jak skórka owocu) a więc i odrębne środowisko wewnątrz i inne, często lepsze warunki do samopowielania.

Jeśli tego sobie nie wyobrażasz to spokojnie przeczytaj jeszcze raz uważniej. To ważne. Bo to jest pierwsza, jeszcze bardzo prymitywna — KOMÓRKA. Nie wygląda ona tak jak nasze komórki ciała bo na to potrzeba ok. 3.7 miliarda lat rozwoju i przekształceń. Jednak już po setkach milionów lat RNA (te „ogonki” zwane naukowo helisami) po kolejnych przekształceniach zrobiły się bardziej złożone. Po niezliczonych interakcjach również ze sobą nawzajem te pojedyncze helisy stopniowo ustępowały miejsca lepiej przystosowanym podwójnym helisom. Zgadnij co to takiego? Tak. To nasze skręcone spiralnie DNA. No, nie tak szybko! Jeszcze nie nasze ale już pierwsze prymitywne DNA. Podobnie jak nukleotydy (RNA) tak i DNA ma zdolność powielania się ale nie tak samo z siebie. Potrzebuje do tego protein. Natomiast proteiny składają się z aminokwasów. Oho! Pojawił się aminokwas żądany na początku na stole w tej wazie. Gdy powiedziałem, że w marmurze go nie ma więc ten stół możesz sobie Autorze potrzaskać.

Skąd się wziął aminokwas? Eksperymenty naukowe prowadzone w tej samej glince dowiodły, że nie tylko pojedyncze aminokwasy mogą się w reakcjach chemicznych pojawić ale także polipeptydy. Podobnie jak to zrobiły nukleotydy tworząc polinukleotydy tak aminokwasy łączą się w łańcuchy zwane polipeptydami. W latach 1900-1910 niemiecki chemik Emil Fischer udowodnił, że białka zbudowane są z aminokwasów, które powiązane są w długie łańcuchy zwane łańcuchami polipeptydowymi. Stanley L. Miller i Harold C. Urey w 1953 r. przeprowadzili eksperyment, w którym z mieszaniny wody, metanu, amoniaku oraz wodoru udało im się otrzymać m.in. podstawowe aminokwasy.

Dalsze badania wykazały, że prawie wszystkie aminokwasy występujące w białkach mogą powstać z prostych związków węgla i azotu. Przeprowadzone eksperymenty jednoznacznie pokazują, iż w pierwotnej atmosferze, składającej się z podstawowych związków nieorganicznych pod wpływem temperatury, wyładowań atmosferycznych lub promieniowania kosmicznego jest możliwa synteza podstawowych cegiełek życia — związków organicznych jakimi są aminokwasy. Oczywiście — niektóre elementy tej układanki wymagają jeszcze wiele badań i testów jako, że nie mamy do dyspozycji miliardów lat aby cały ten ciąg — od gazów i innych pierwiastków do komórki przeprowadzić. Siłą rzeczy nauka musi ograniczyć się do wycinkowych procedur. Ale już te, które zostały przeprowadzone wskazują na duże prawdopodobieństwo samoistnego powstania życia. Absolutnie nie ze stołu marmurowego ale tak jak to (bardzo pobieżnie do zrozumienia nawet przez dzieci) opisałem. Naukowcy robią to językiem mocno - naukowym właśnie.

A więc... Gazy są? — Są! Reakcje chemiczne wciąż następują? — Następują! Proste związki w tych reakcjach powstają? — Powstają! Z prostych związków powstają złożone? Powstają!

Udowodniono bowiem, że związki takie nazywane organicznymi mogą się łączyć (polimeryzować) i tym samym tworzyć bardziej i coraz bardziej złożone związki. Mamy więc aminokwasy a z ich połączenia — białka. Mamy DNA. Mamy komórki.

To już w zasadzie wszystko aby uzyskać odpowiednie ich połączenia. To są cegiełki życia. Jak jeszcze dodam, że odpowiednie połączenia aminokwasów dają w wyniku cukry a inne połączenia — tłuszcze... Czego więcej potrzeba aby uznać, że życie w taki właśnie powstało. Dla wzmocnienia teorii (tak, tak — naukowcy w odróżnieniu od teologów nie dysponują jedynym dogmatem więc dopóki nie połączą wszystkich „nici” będą o powstaniu życia mówili — teoria.) powiem, że właśnie w tej chwili W TWOIM CIELE opisane wyżej procesy się odbywają. Zjadłeś/eś udko kurczaka i co? Dostarczyłeś/eś sobie białka? Nie! Z naukowego punktu widzenia nie. Przecież w żołądku całe białko zostaje zniszczone! Zginęło. Ale — powiesz — chwileczkę, ja potrzebuję białka! Tak. Tylko, że w Twoim żołądku białko zostało rozbite w płynną masę i nastąpił powrót do „pierwotnej zupy” takiej sprzed miliardów lat. Teraz nie białko ale znowu aminokwasy sobie pływają i będą łączyły się w bardziej skomplikowane związki. Nie tylko białka ale i w cukry, tłuszcze. Więc tak naprawdę nie musimy sięgać aż miliardy lat wstecz. Twój żołądek jest takim bajorkiem z początku mojego opisu, w którym dzieją się wciąż te same chemiczne „czary” co wówczas dawno, dawno temu. Następnie te już bardziej skomplikowane związki są zabierane przez krew z wnętrzości, rozprowadzane po Twoim organizmie i odkładane w piękne wałeczki (to o tłuszczach :).

Dziękuję za cierpliwość ale musiałem się trochę rozpisać aby potłuc marmurowy stół.

RAV — Kiedy rozumie się naturę materii, czyli masy-energii, rozumie się, że materia właśnie z powodu swej natury nigdy nie może stać się „świadoma”, nigdy nie „myśli”, nigdy nie mówi „ja”.

PM — Człowiek jest częścią i emanacją natury. Człowiek jest świadomy, myśli i mówi „ja”. Ale też Nie może być niematerialnego „ja”, które widzi, czuje, przeżywa emocje, bo do tego konieczne jest przetwarzanie informacji przez mózg odpowiednio ukształtowany przez doświadczenie.

RAV — Natomiast zgodnie ze stanowiskiem ateisty na pewnym etapie dziejów wszechświata to niemożliwe i niewyobrażalne stało się rzeczywistością. W pewnej chwili niezróżnicowana materia (uwzględniamy tu energię) „ożyła”, potem stała się świadoma, zaczęła sprawnie posługiwać się pojęciami, wreszcie stała się „jaźnią”.

PM — Tak właśnie było. Ale nie jak Autor pisze — „w pewnej chwili” tylko w ciągu miliardów lat. „W pewnej chwili” to jest rozumowanie teologiczne. Tylko Bóg zrodzony oczywiście w głowach ludzi może czegoś dokonywać w ten sposób. Nie natura.

RAV — Ale wróciwszy do przykładu marmurowego stołu, rozumiemy, dlaczego to domniemanie jest po prostu śmiechu warte. Stół nie ma żadnej z cech związanych z istnieniem świadomym i nawet w nieskończonym czasie nie może ich „nabyć”.

PM — Oczywiście, że nie. Co już udowodniłem.

RAV — Jeżeli nawet przyjmuje się bardzo osobliwą koncepcję powstania życia, trzeba by postradać rozum, aby sugerować, że w określonych warunkach kawałek marmuru mógłby wytwarzać pojęcia.

PM — A kto postawił ten stół? A więc ten właśnie sobie coś powiedział o swoim rozumie.

RAV — A na poziomie subatomowym wszystko to, co dotyczy marmurowego stołu, dotyczy również wszelkiej innej materii we wszechświecie.

PM — Nie! I jeszcze raz — nie! Formy subatomowe przechodzą w atomowe, a to pierwiastki. Atomy skał pozostaną atomami skał. Również marmur jest taką skałą. Natomiast o właściwościach innych atomów, które tworzą pierwiastki już napisałem powyżej. Powyższe twierdzenie traci sens jak przejdziemy dalej do reakcji między pierwiastkami i wytwarzania całego mnóstwa różnych form i stanów materii.

RAV — Przez minione trzysta lat nauka empiryczna odkryła tak ogromny zasób wiadomości o świecie fizycznym, jakiego nasi przodkowie w ogóle nie potrafili sobie wyobrazić. Wiedza ta obejmuje głębokie zrozumienie sieci genetycznych i neuronowych, które są podłożem życia, świadomości, myślenia i jaźni. Ale z wyjątkiem twierdzenia, że te cztery zjawiska funkcjonują na gruncie podbudowy fizycznej, którą rozumiemy lepiej niż kiedykolwiek przedtem, nauka nie jest w stanie powiedzieć niczego na temat natury ani pochodzenia tych zjawisk jako takich.

PM — Cóż to jest trzysta lat nauki empirycznej wobec miliardów lat, które były potrzebne do zaistnienia życia? Trzysta lat to tylko 15 pokoleń. A jak weźmiemy pod uwagę ile się religie napracowały aby naukę wyhamować to już sobie wyobrażamy jak bardzo mało to jest. Dopiero w ostatnie dwa stulecia nauka wyzwoliła się z pęt, szubienic, lochów. I dopiero z nadejściem informatyzacji mocno ruszyła do przodu. Firma IBM nie tak dawno bo w 1981 r. wprowadziła na

rynek komputery PC. Można więc śmiało powiedzieć, że prawdziwy rozkwit nauki rozpoczął się 30 lat temu. Słów „nauka nie jest w stanie powiedzieć niczego na temat natury” oczywiście Autor nie do końca przemyślał. Pomijam już to, że używanie tutaj kategorię słowa „niczego” generuje taki sam błąd jak podobne: „nic”, „nigdy”, „zawsze”. Trzeba uważać na te słowa zarówno w nauce jak i w filozofii z przymiotnikiem.

RAV — Chociaż indywidualni naukowcy próbują wyjaśniać je jako przejawy materii, w żaden sposób nie da się dowieść, że moje rozumienie tego zdania jest jedynie szczególnym oddziaływaniem w moim układzie nerwowym. Oczywiście moim myślom towarzyszą oddziaływania w moim układzie nerwowym, a nowoczesna neurologia wyodrębnia obszary mózgu, które podtrzymują określonego rodzaju aktywność myślową. Ale twierdzenie, że dana myśl jest określonym zespołem oddziaływań nerwowych, jest tak niedorzeczne jak sugestia, że idea sprawiedliwości jest jedynie określonego rodzaju śladami atramentu na papierze. A zatem przypuszczenie, że świadomość i myślenie są wyłącznie oddziaływaniami fizycznymi, jest sprzeczne wewnętrznie.

PM — Kto twierdzi, że fizycznymi? Ja wiem, że raczej chemicznymi. Mam znów kłopot bo po potłuczeniu marmurowego stołu muszę teraz podrzeć Kodeks Karny. Autorze kochany. Jak możesz porównywać tak subtelne i nie do końca jeszcze poznane działanie mózgu — największe dokonanie rozwoju na ziemi z pisaniną biurokratów, których to pisaniny mało kto przestrzega i kto może obchodzi lub twórczo interpretuje. Te rzeczy w ogóle nie przystają.

RAV — Ze względu na brak miejsca przedstawię tylko ogromnie skondensowany opis tych pięciu fundamentalnych zjawisk, które są podstawą naszego doświadczenia świata, a nie mogą być wyjaśnione na gruncie schematu pojęciowego „nowego ateizmu”. ROZUMNOŚĆ Dawkins i pozostali „nowi ateści” pytają: „Kto stworzył Boga?” Oczywiście teści i ateści mogą zgadzać się w jednej sprawie, a mianowicie co do tego, że jeżeli w ogóle istnieje cokolwiek, to musi być coś, co to poprzedza i istnieje od zawsze. Jak zaczęła istnieć ta wiecznie istniejąca rzeczywistość? Odpowiedź brzmi, że nigdy nie zaczęła istnieć. Istnieje od zawsze. Wybierzcie: albo Bóg, albo wszechświat. /.../

PM — Przerwałem w tym miejscu ponieważ nie czuję się na siłach dyskutować z filozofami i „nowymi ateistami” w tym aspekcie problemu. Dalej w dziale ROZUMNOŚĆ Autor wciąż odnosi się do kwestii, których jeszcze nikt nie rozwiązał i co najmniej w najbliższym 1000-leciu nie rozwiąże. A więc chodzi o to czy był początek wszechświata czy przeciwnie — istnieje on zawsze? Jest to dylemat podobny do rozmiarów wszechświata: skończony/nieskończony? Dokonam jednak tutaj swojej oceny metodologii. Teści (jak zwykle zresztą) wiedzą jaki będzie wniosek przed podjęciem analizy bez hipotezy — we wniosku musi być Bóg (inaczej „dochodzący innej konkluzji” nie był by teistą). Ateści nie są ograniczeni na starcie dogmatem więc bez stresu mogą roztrząsać różne (nawet nieprawdopodobne hipotezy). Co ciekawe — na wyjściu uzyskują również ... hipotezę. Oczywiście — hipotezy ateistów są łatwym obiektem ataku teistów... Tylko chwileczkę szanowny Autorze — atakujesz coś, co nie rości sobie prawa do bycia jedyną niepodważalną Prawdą. To HIPOTEZA. Wszelkie te hipotezy są następnie materiałem roboczym dla nauki. To co się potwierdzi przejdzie do jej kanonów. Najwięksi naukowcy jak i ci mniejsi, jak Richard Dawkins dopuszczają i piszą o tym (czytałem u wymienionego i u Alberta Einstein'a), że hipoteza o jakimś wyższym intelekcie jest do rozważenia i nie jest wykluczona. Jednak zawsze jest to zastrzeżenie, że choć gdzieś w jakiś popularno-naukowych wypowiedziach jest mowa o Bogu to ten wyższy intelekt nie koniecznie ma mieć takie atrybuty, które Jemu przypisuje religia. Kończąc wypowiedź podkreślę jeszcze raz — HIPOTEZA przeciw DOGMATOWI. Hipotezy nie można obalić inaczej jak tylko dowodami naukowymi jednoznacznie jej przeczącymi. Dogmatu o Bogu Wszchemogącym nie można obalić metodami naukowymi. Właściciel dogmatu (człowiek wierzący w Boga) zawsze może powiedzieć (i tak od wieków mówi) po jakimkolwiek odkryciu nauki, że właśnie odkryte prawo wdrożył we wszechświecie Bóg. I tak w nieskończoność. W najbliższym okresie (przynajmniej za mojego życia) to się nie zmieni. Tyle dla mnie pociechy, że ateistów przybywa, nauka się rozwija. Na szczęście światopoglądu nie można przegłosować. On musi dojrzewać w narodzie.

RAV — ŻYCIE Drugim ze zjawisk istotnych dla naszych rozważań jest życie. Zagadnienie powstania życia Tony Flew naświetlił w niniejszej książce w taki sposób, że właściwie nie mam nic do dodania. Wypada może tylko zauważyć, że uczestnicy bieżącej dyskusji w tej sprawie wydają się nieświadomi jej najważniejszych wymiarów. Otóż istoty żywe mają cztery aspekty)! Są podmiotami działania, działają celowo, rozmnażają się i są sterowane semiotycznie (ich istnienie zależy od oddziaływania wzajemnego między kodami i reakcjami chemicznymi). Każda istota żywa działa lub jest zdolna do działania. I każda taka istota jest zintegrowanym źródłem i ogniskiem wszystkich swoich działań. Skoro te podmioty działania potrafią przetrwać i działać niezależnie, to ich działania

są w pewien sposób kierowane przez cele (odżywianie się)

PM — Ups! Odżywianie celem?! Chyba dla łasucha? Bez żartów... Celem jest PRZEŻYCIE! Odżywianie jest środkiem zapewniającym przeżycie.

RAV — i podmioty te mogą się rozmnażać. Istoty te są zatem działającymi celowo, rozmnażającymi się, autonomicznymi podmiotami działania. Co więcej, jak zauważył Howard H. Pattee, w istotach żywych oddziałują ze sobą procesy semiotyczne (reguły; kody; języki, informacja, sterowanie) i systemy fizyczne (prawa, dynamiki, energia, siły; materia).

PM — Z tym się zgadzam.

RAV — Z grona omawianych tu autorów tylko Dawkins odnosi się do kwestii powstania życia. Wolpert formułuje całkiem rzetelną diagnozę stanu badań w tej dziedzinie: „Nie znaczy to, że rozwiązano wszystkie kwestie naukowe związane z ewolucją. Wprost przeciwnie, powstanie życia, ewolucja cudownej komórki, z której wyewoluowały wszystkie istoty żywe, jest nadal słabo rozumiana”.

PM — to oczywiste.

RAV — Dennett we wcześniejszych książkach po prostu uznawał za oczywiste, że słuszne musi być jakieś ujęcie materialistyczne.

PM — skoro z materii życie powstało to ma rację.

RAV — Jednak koncepcja przedstawiana przez Dawkinsa jest niestety jawnie nietrafna, jeżeli nie gorzej — i to nawet na poziomie :fizyko-chemicznym. „Ale jak zaczęło się życie?”, pyta Dawkins. „Narodziny życia to zjawisko chemiczne, a może raczej bardziej seria chemicznych reakcji, które stworzyły warunki umożliwiające zadziałanie doboru naturalnego [...] Kiedy już ten kluczowy element — molekula genetyczna — znajdzie się na miejscu, zostaje uruchomiony proces darwinowski”.

PM — i wcześniej na poziomie nukleotydowym oraz RNA działał dobór. Trudno go nazwać naturalnym bo był chaotyczny i przypadkowy ale doprowadził do przetrwania bardziej udanych związków polinukleotydów a potem DNA, które generowały kolejne odmiany i w efekcie najdoskonalsze dotrwały, wciąż się zmieniając, do dziś.

RAV — Jak do tego doszło? „Naukowcy odwołują się do magii wielkich liczb [...] Piękno zasady antropicznej polega na tym, że wbrew wszelkiej intuicji mówi nam, że dobrym i najzupełniej wystarczającym wyjaśnieniem obecności życia na Ziemi jest model chemiczny; który przewiduje, że życie powstaje tylko na jednej z miliarda miliardów planet”. Zgodnie z tego rodzaju rozumowaniem, które wypadaloby raczej uznać za bezczelną wprawkę w szerczeniu zabobonu, na mocy „magii wielkich liczb” gdzieś we wszechświecie istnieje wszystko, czego zapagniemy. Jednorożce lub eliksir młodości „wbrew wszelkiej intuicji” muszą się pojawić, choćby były „osłupiająco nieprawdopodobne”. Jedynym warunkiem jest „model chemiczny, który przewiduje” ich pojawienie się na „jednej z miliarda miliardów planet”.

PM — Pozwoli Autor, że do wyzłóśliwiania się nie odniosę.

RAV — ŚWIADOMOŚĆ Na szczęście sytuacja nie jest aż tak zła w dziedzinie badań nad świadomością. Zauważamy dzisiaj rosnącą świadomość świadomości. Jesteśmy świadomi i jesteśmy świadomi tego, że jesteśmy świadomi. Nikt nie może zaprzeczyć temu zdaniu bez popadnięcia w sprzeczność wewnętrzną — chociaż niektórzy uparcie tak postępują. Problem staje się nierozwiązywalny, jeżeli uzmysłowimy sobie naturę neuronów. Po pierwsze, neurony nie wykazują żadnego podobieństwa do naszego życia świadomego. Po drugie, co ważniejsze, ich własności: fizyczne w żaden sposób nie wskazują, że komórki te mogą lub muszą wytworzyć świadomość. Świadomość jest skorelowana z pewnymi obszarami mózgu, ale gdy takie same systemy neuronów występują w pniu mózgu, nie zachodzi „wytwarzanie” świadomości. Zgodnie ze spostrzeżeniem Geralda Schroedera po prostu faktem jest, że między ostatecznymi składnikami fizycznymi sterty piasku i mózgu jakiegoś Einsteina nie zachodzi żadna zasadnicza różnica. Twierdzenie, że określone porcje materii mogą nagle „stworzyć” nową rzeczywistość całkowicie niepodobną do materii, opiera się wyłącznie na ślepej i bezpodstawnej wierze w materię. Podczas gdy większość współczesnych badaczy problemu ciała i umysłu uznaje realność i wynikającą z tego tajemniczość świadomości, to Daniel Dennett pozostaje jednym z tych nielicznych filozofów, którzy uparcie uchylają się od uznania tej oczywistości. Powiada, że zagadnienie tego, czy coś jest „rzeczywiście świadome”, nie jest ani interesujące, ani rozstrzygalne i twierdzi, że maszyny mogą być świadome, ponieważ my jesteśmy świadomymi maszynami! Funkcjonalizm, który Dennett przedstawia jako „wyjaśnienie” świadomości, jest stanowiskiem głoszącym, że nie powinniśmy interesować się tym, co konstytuuje tak zwane zjawiska psychiczne. Zamiast tego powinniśmy badać funkcje spełniane przez te zjawiska. Ból jest czymś, co wyzwala reakcję ucieczki; myślenie jest przedsięwzięciem służącym rozwiązywaniu

problemów. Żadnego z tych zjawisk nie należy uważać za prywatne zdarzenie zachodzące w jakimś prywatnym ognisku. Tak samo jest z wszystkimi innymi rzekomymi zjawiskami psychicznymi. Skoro funkcje te mogą być realizowane w systemach nieożywionych (na przykład komputer rozwiązuje problemy), to „świadomość” nie skrywa żadnej tajemnicy. A już z pewnością nie ma powodu wykraczania poza to, co fizyczne. Jednak stanowisko to nie uwzględnia właśnie zasadniczego faktu, że wszystkim działaniom psychicznym towarzyszą stany świadome, czyli stany, w których uzmysławiamy sobie to, co robimy. Funkcjonalizm w żaden sposób nie wyjaśnia ani nawet nie próbuje wyjaśnić stanu bycia świadomym, uzmysławiania sobie, stanu, w którym wiemy, o czym myślimy (komputery nie „wiedzą”, co robią). Funkcjonalizm tym bardziej nie mówi nam, kim jest ten, który jest świadomy, który jest przytomny, który myśli. Co zabawne, Dennett powiada, że fundamentem jego filozofii jest „absolutyzm trzeciej osoby”, który zmusza go do uznania twierdzenia: „Ja nie wierzę w tja”. Warto zauważyć, że do najsurowszych krytyków Dennetta należą fizykaliści — David Papineau, John Searle i inni. Zwłaszcza Searle jest surowy: „Ktoś, kto skłania się w stronę funkcjonalizmu, nie potrzebuje bowiem odparcia, lecz pomocy”. Sam Harris w odróżnieniu od Dennetta broni stanowczo ponadfizycznej rzeczywistości świadomości. „Problem polega jednak na tym, że żadna z właściwości mózgu rozpatrywanego jako system: fizyczny nie zdradza jego charakteru jako siedliska owego osobliwego wymiaru wewnętrznego, którego każdy z nas we własnym przypadku doświadcza jako świadomości”. Wynik jest iście zdumiewający: „Świadomość może być zjawiskiem o wiele bardziej elementarnym niż istoty żywe i ich mózgi. Zarazem najwyraźniej nie istnieje żaden oczywisty sposób doświadczalnego obalenia tej tezy”. Jeżeli chodzi o Dawkinsa, trzeba przyznać, że uznaje on realność zarówno świadomości i języka, jak i problemu, jaki to nastęca. „Ani Steve Pinker, ani ja nie potrafimy wyjaśnić ludzkiej świadomości subiektywnej — tego, co filozofowie nazywają qualiami”, stwierdził Dawkins. „W *Jak działa umysł* Steve przejrzysto stawia zagadnienie świadomości subiektywnej i pyta, skąd ona się bierze i jak ją wyjaśnić. Otóż nie brak mu uczciwości, aby stwierdzić: „Ni w ząb nie rozumiem tego cholerstwa we mnie”. Tak w istocie trzeba powiedzieć i ja się przyłączam. Nie wiem. Nie rozumiemy tego”. Natomiast Wolpert po prostu uchyla się od podjęcia zagadnienia świadomości, stwierdzając: „celowo unikałem rozważań o świadomości”.

PM — Jak to piękne usłyszeć! Ja też nie wiem. Szacunek za ten opis. Pierwszy dział, w którym Autor nie przemyślił, nie wplótł Boga. Coraz więcej wiemy o działaniu mózgu. Już pierwsze interfejsy do komputera skonstruowano dla niepełnosprawnych sparaliżowanych — zaczynają się komunikować i wykonywać proste czynności tylko sterując myślą. Mózg jest plastyczny ale jego możliwości są ograniczone. Nie możemy widzieć kolorów w ultrafiolecie jak owady, czuć wibracji pola elektrycznego, jak niektóre ryby. Możliwości skojarzeniowe pojemność „pamięci roboczej” nie pozwoli nam zrozumieć złożonych zależności. Gdyby tak nie było pewnie już znali byśmy odpowiedzi na fundamentalne pytania. Nie istnieją też komputery zdolne zasymulować ludzki mózg. Naukowcy przewidują, że pojawią się one ok. 2020 roku. Największe obecnie superkomputery znów zajmują całe hale. Postępująca wciąż miniaturyzacja i szybkość działania doprowadzi do takich możliwości najwcześniej za 15 lat. Obecnie naukowcy potrafią na dostępnym sprzęcie zasymulować (nie do końca wiernie) mózg takiej wielkości, którym się posługuje pszczoła.

RAV — MYŚLENIE Równie istotne jak świadomość jest zjawisko myślenia, rozumienia, ujmowania znaczeń. Każde użycie języka odsłania pewien porządek istnienia, który z istoty jest nieuchwytny. Podstawą naszego myślenia, porozumiewania się i używania języka jest pewna cudowna zdolność. Jest to zdolność do zauważania podobieństw i różnic, do uogólniania i uniwersalizowania, czyli zdolność do tworzenia tego, co filozofowie nazywają pojęciami, powszechnikami i tak dalej. Jest to zdolność przyrodzona ludziom, wyjątkowa i po prostu zdumiewająca. Jak to się dzieje, że od dzieciństwa z łatwością myślisz zarówno o swoim psie Cezarze, jak i o psach w ogóle? Możesz myśleć o czerwieni, nie myśląc o żadnej konkretnej rzeczy czerwonej (oczywiście czerwień nie istnieje niezależnie, lecz wyłącznie w rzeczach czerwonych). Abstrahujesz, odróżniasz i jednoczysz w ogóle nie zastanawiając się nad własną zdolnością do przeprowadzania tych operacji. Rozważasz nawet rzeczy, które nie mają żadnych cech fizycznych, takie jak idea wolności lub działalność aniołów. Ta zdolność do myślenia za pomocą pojęć jest z istoty czymś, co wykracza poza materię. Jeżeli niektórzy odrzucają którekolwiek z tych stwierdzeń, konsekwencja wymaga, aby zaprzestali mówienia i myślenia.

PM — Ja konsekwentnie mówię i myślę, a nie wykraczam poza materię. Materię wyobrażoną. Kiedy teraz klikam w klawisze komputera to jeszcze nie wiem o czym zaraz napiszę ale już wiem, że to ma być najbardziej niewyobrażalne coś, czego jeszcze nikt nie widział i co w ogóle nie istnieje. Co by to mogło być? Wprawdzie już mi się w głowie kołatało coś różowego, zawiniętego, spletanego...

Ale nie. Jednak może coś innego. Na przykład niekształtna masa piankowa koloru seledynowego unosząca się i wyrzucająca z siebie zielone kulki ... Nie. Nie potrafię. Czyżbym miał tak słabą wyobraźnię? Nie potrafię opisać tutaj czegoś, czego nie potrafił bym sobie wyobrazić. Dlaczego? Dlatego, że człowiek nie potrafi opisać czegoś o czym by wcześniej nie pomyślał. i odwrotnie — o czymkolwiek pomyśli to wyobraża sobie to coś i widzi to w wyobraźni. Co prawda — nie istnieje AKURAT TA seledynowa pianka ale seledynowa pianka gdzieś istnieje lub mogła by istnieć lub kiedyś ją widziałem. Niech ktoś spróbuje opisać coś, czego nie potrafił by sobie wyobrazić. Nie ma takiej możliwości! Jeśli więc coś sobie wyobrażamy to posługujemy się już widzianymi materialnymi rzeczami, które przekształcamy na różne sposoby tworząc inne ale wciąż wyobrażone obiekty. Niech mi nikt nie mówi, że pomyślał o czymś mało konkretnym, mglistym aż tak, że nie wiadomo co to jest. Wtedy po prostu zaczął mgliście i zakończył tego procesu myślowego — nic konkretnego nie przyszło mu do głowy. Na wstępie napisałem, że nie wykraczam poza materię. Każdy obraz wyobrażanego przedmiotu to miliony albo i więcej impulsów w synapsach komórek mózgu, gdzie ten wyobrażony przedmiot uzyskał swą reprezentację, gdzie „siedzi” i „żyje” w tym sensie, że w każdej chwili zmieniam jego parametry. To jest większy, to mniejszy, zmienia kolor, fakturę, rodzaj ruchu. Tak dynamiczny obraz zająłby bardzo dużo miejsca w komputerze, który miałby zasymulować jego zaistnienie. To już byłyby terabajty danych. Ale jak wiadomo nasze mózgi mają niewyobrażalnie większe możliwości niż najlepszy komputer zbudowany na Ziemi. Więc w tym sensie jest to materialny obiekt, że jego dokładny odpowiednik dzięki materialnemu mózgowi, jego materialnym komórkom, materialnym procesom chemicznym w synapsach wywołującym materialne wyładowania elektryczne służące komunikacji z innymi komórkami poprzez ich synapsy mającej za zadanie uzgodnienie i zapamiętanie właśnie tego wzoru. Tak — zapamiętanie abym w każdej chwili mógł zapytać je o ten przedmiot i natychmiast uzyskać znów jego obraz w wyobraźni. To pamiętanie mózg przechowuje w tym samym miejscu, gdzie je sobie ulokował. W zestawie tych samych komórek. Gdy wracamy do tego obrazu to ślad w mózgu się utrwała więc następnym razem już łatwiej do niego docieramy. Bywają tak często powtarzane wyobrażenia lub obserwacje, że ich nie zapominamy przez całe życie. Oblicze mamy na przykład. Mniej ważne i rzadko „odwiedzane” obrazy stopniowo ulegają zatarciu. Zestaw komórek, który zajmował się utrzymaniem takiego obrazu został wykorzystany do innego zadania. Efekt słabszej i mniej dokładnej pamięci oznaczają, że jakaś część komórek odpowiedzialna za to zadanie została zaangażowana w innym celu. Gdy tak się dzieje — możemy sobie coś jeszcze przypomnieć ale już z błędami i wtrąceniami z innych procesów pamięciowych, które weszły na ten obszar. Zdziwiająco, że to coś różowego mocno spletanego nadal mam w myślach więc przez to, że znów sobie o tym przypominałem może się utrwalić na tyle, że zapamiętam to dłużej mimo, że takie nie dokończone, mało konkretne, lekko wyblakłe. Po drugie

RAV — Ilekroć bowiem używają języka, dają przykład wszechobecnego oddziaływania znaczenia, pojęć, zamiarów i racji w naszym życiu. Co więcej, rzeczą po prostu niezrozumiałą jest przypuszczenie, że ujmowanie umysłowe ma jakiś odpowiednik fizyczny (nie istnieje organ, który dokonuje rozumienia)

PM — Jest oczywiste, że organem dokonującym rozumienia jest mózg. Fizycznym objawem rozumowania umysłowego jest praca komórek nerwowych. Dowodem na to jest nawet wzrost temperatury tego obszaru mózgu, który jest w to ujmowanie zaangażowany. Można to łatwo zaobserwować przez: 1 — obserwację przyspieszonego przepływu krwi w okolicznych naczyniach dla odprowadzenia tego ciepła (tak mózg się broni przed przegrzaniem); 2 — obserwację wyładowań elektrycznych w tych obszarach. Dla nauki to jest oczywiste, że każda myśl jest generowana w procesach fizyczno-chemicznych. Więcej! Nawet wiadomo, która część mózgu odpowiada za myślenie ściśle a która za fantazje, poezję, itp.

RAV — chociaż dane dostarczane przez zmysły oczywiście są częścią surowca użytkowanego przez myślenie. Kilka chwil namysłu wystarczy do zrozumienia, że idea głosząca, iż twoja myśl o czymkolwiek miałaby być w jakimkolwiek sensie fizyczna, jest niewyobrażalną nedorzecznością. Powiedzmy, że myślisz o pikniku, który zamierzasz urządzić z rodziną i znajomymi. Myślisz o różnych wchodzących w grę miejscach, o ludziach, których chcesz zaprosić, potrawach, które chcesz przygotować, pojeździe, którego użyjesz i tak dalej. Czy przypuszczenie, że którakolwiek z tych myśli jest w jakimkolwiek sensie ukonstytuowana fizycznie, jest spójne logicznie?

PM — Oczywiście, że nie. Ja na przykład potrafię sobie wyobrazić Boga. Dlatego, że przedstawiano mi Go w wielu różnych sytuacjach na wiele obrazowych sposobów. Nie przypuszczam jednak, że te myśli zaświadczały o Jego istnieniu. Fakt zasadniczy polega tu na tym, że, ściśle biorąc, to nie twój mózg rozumie. Ty rozumiesz.

PM — Proszę mi wyjaśnić jak można rozłączyć te sprawy! Mój mózg to ja. Bez mózgu byłbym martwym, natychmiast rozkładającym się ciałem. Każdego człowieka konstytuuje mózg. Porusza

każdym nerwem, ścięgnem. To kuriozum napisać: „nie twój mózg rozumie. Ty rozumiesz”. Chociażby z uwagi na zaprzeczanie samemu sobie w pierwszych czterech następnych słowach.

RAV — Mózg umożliwia ci rozumienie, ale nie dlatego, że twoje myśli zachodzą w mózgu ani nie dlatego, że „ty” pobudzasz określone neurony.

PM — Bez pracy neuronów nie byłoby żadnego myślenia i rozumienia.

RAV — Wygląda to tak, że twój akt rozumienia np. tego, że likwidacja ubóstwa jest dobrem, jest procesem holistycznym, który jest ponadfizyczny pod względem istoty (znaczenie) i fizyczny pod względem wykonywania (słowa i neurony). Tego aktu nie można rozszczepić na część ponadfizyczną i część fizyczną, ponieważ jest niepodzielnym aktem podmiotu, który z istoty jest fizyczny i ponadfizyczny.

PM — No właśnie — nie do rozdzielenia.

RAV — Zarówno aspekt fizyczny, jak i ponadfizyczny mają pewną strukturę, ale są zespolone tak całkowicie, że nie ma sensu pytać, czy twoje akty są fizyczne, czy ponadfizyczne, ani nawet czy są mieszaniną tych dwóch aspektów. Są to akty osoby, która z konieczności jest zarazem ucieleśniona, jak i „uduchowiona”.

PM — A tym wszystkim zarządza mózg.

RAV — Źródłem wielu nieporozumień co do natury myślenia są nieporozumienia dotyczące komputera. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z superkomputerem takim jak Blue Gene, który wykonuje ponad dwieście bilionów operacji na sekundę. Nasz pierwszy błąd polega na zakładaniu, jakoby Blue Gene był „czymś” w rodzaju bakterii lub trzmiela. Otóż w przypadku bakterii lub trzmiela mamy do czynienia z podmiotem sprawczym, ogniskiem działania będącym całością zespoloną organicznie z organizmem. Wszystkie działania bakterii lub trzmiela są podporządkowane celom zachowania siebie przy życiu i rozmnożenia się. Natomiast Blue Gene jest wiązką części, które wspólnie lub z osobna wykonują funkcje „zaszczepione” i sterowane przez twórców tego systemu. Po drugie, ta wiązka części nie wie, co „robi”, gdy „wykonuje” jakąś operację. Obliczenia superkomputera i zmiany zachodzące w procesorach pod wpływem danych oraz instrukcji są wyłącznie sprawą impulsów elektrycznych, obwodów i tranzystorów. Te same obliczenia i operacje wykonane przez człowieka zostałyby oczywiście przeprowadzone za pomocą maszyneryi mózgowej, ale zarazem byłyby wykonywane przez ognisko świadomości, które jest świadome tego, co się dzieje, rozumie to, co jest wykonywane, i wykonuje to intencjonalnie.

PM — Nie jest tak. Autorze, rzuć kamieniem w pień drzewa a udowodnię Ci, że nie byłeś świadom ile (niewyobrażalnie wiele) i jakie (skomplikowane) działania Twój mózg wykonał zanim jeszcze schyliłeś się po ten kamień. Rzucając i trafiając cieszysz się, a Twój mózg nieco odpocznie po pracy jakiej jeszcze żaden komputer na ziemi nie jest w stanie wykonać. A Ty twierdzisz, że jesteś świadom tego co się dzieje?

RAV — Kiedy te same działania wykonuje komputer, to jeżeli nawet ma wiele procesorów działających z nieosiągalną dla człowieka szybkością, w procesie tym nie uczestniczy świadomość, rozumienie, znaczenie, zamiar ani osoba. Wynik uzyskany przez komputer (prognoza pogody na jutro lub stan twojego rachunku bankowego) ma „znaczenie” dla nas, natomiast o ile mówimy o wiązce części nazywanej komputerem, o tyle w grę wchodzi wyłącznie liczby dwójkowe, zera i jedyńki, które sterują określonymi działaniami wykonywanymi mechanicznie. Domniemanie, jakoby komputer „rozumiał” to, co robi, jest jak przypuszczenie, że linia energetyczna może medytować nad zagadnieniem wolnej woli i determinizmu, albo że związki chemiczne w probówce mogą posługiwać się przy rozwiązywaniu problemów zasadą niesprzeczności, albo że odtwarzacz DVD rozumie odtwarzaną muzykę i się nią rozkoszuje.

PM — Te protezy naszego mózgu — komputery — są tylko po to aby wykonać to, co my też byśmy potrafili wykonać ale zajęłoby nam to zbyt wiele czasu. Więcej! Przykład z prognozą pogody jest bardzo dobry. Zanim by człowiek policzył z taką dokładnością, jaka dziś obowiązuje, przewidziałby pogodę dla dnia sprzed paru lat, a to nie ma sensu.

RAV — JAŻŃ Paradoksalnie największym przeoczeniem nowych ateistów jest najbardziej oczywista z danych, czyli oni sami. Najwyższą znaną nam z doświadczenia rzeczywistością ponadfizyczną i fizyczną zarazem jest sam podmiot doświadczenia, czyli my sami. Kiedy uzmysławiamy sobie istnienie perspektywy pierwszej osoby, a więc sens słów takich jak „ja”, „mnie”, „moje” i pokrewnych, stajemy przed największą, ale i najbardziej porywającą tajemnicą.

PM — Widzę twierdzenie „... największym przeoczeniem nowych ateistów jest najbardziej oczywista z danych, czyli oni sami ...” ale nie wiem skąd je wyprowadzono? Czyżby to byli ludzie bez jaźni? Nie sądzę. Oni też przecież uważają się za „najbardziej porywającą tajemnicę”. Jestem tego

pewien nawet nie pytając ich o to.

RAV — Ja jestem. Odwrotnie niż u Kartezjusza: „Jestem, więc myślę, postrzegam, zamierzam, pojmuję, oddziałuję”. Kim jest owo „ja”? „Gdzie” ono jest? Skąd się wzięło? Twoja jaźń oczywiście nie jest czymś tylko fizycznym, tak jak nie jest czymś tylko ponadfizycznym. Jest jaźnią ucieleśnioną, ciałem uduchowionym; „ty” nie jesteś ani w konkretnej komórce mózgu, ani w żadnej innej części twojego ciała. Komórki twojego ciała stale się zmieniają, a ty mimo to pozostajesz ten sam.

PM — Błąd. Komórki się nie „zmieniają” ale zachowują swe funkcje a potem się „wymieniają” na takie same. Na miejsce obumarłych organizm wbudowuje nowe komórki. Jak ma to robić? Gdzie komórka ma się ulokować i jak działać jest zapisane w DNA. Tak przy okazji — zwykliśmy uważać, że DNA to mikroskopijna nić. Tak, ale tylko bardzo wąska. Przeciętna długość ludzkiego DNA to aż 2 metry tak cienka nić i tak mocno pozwijana, że mieści się w komórce. Gdyby wszystkie moje DNA wyprostować i połączyć, to nić tę można by rozciągnąć 10 razy dalej niż z Ziemi na Słońce! Szok prawda? Aby jeszcze dodać grozy powiem, że ciało człowieka to nie dominacja komórek. Jesteśmy hybrydą komórek i bakterii, których jest w naszym ciele więcej. Gdyby one (bakterie) zniknęły jakimś cudem z naszego ciała — nie przeżylibyśmy następnego dnia. Jak się tak wgłębiać w te wielkości i funkcje widać wyraźnie jak ewolucja doprowadziła do zgromadzenia się mikroskopijnych elementów w jeden organizm i jak one współgrają aby organizm funkcjonował.

RAV — Jeżeli zbadasz swoje neurony, odkryjesz, że żaden z nich nie ma własności bycia „jaźnią”. Oczywiście twoje ciało jest nieodłączne od tego, kim jesteś, ale jest „ciałem” dlatego, że jest jako takie ustanowione przez jaźń. Być człowiekiem, to być ucieleśnionym i uduchowionym.

PM — Ciało ustanowione przez jaźń? Odwrotnie! Jeśli jaźń rozumiemy tak samo — jako świadomość własnego istnienia to pojawia się ona wraz z rozwojem mózgu czyli ciała. Mózg bowiem składa się z komórek tak jak całe ciało. Dopiero specyficzne funkcje komórek mózgowych oraz (co istotne) ich zwiększająca się ilość a jeszcze bardziej istotne — powiązania wzajemne - dają nam jaźń. Gdyby ciało miało być ustanowione przez jaźń to gdzie ona była gdy jeszcze nie było ciała? Pierwsze neurony powstają w 4-5 tygodniu rozwoju embrionu.

RAV — W słynnym urywku z *Traktatu o naturze ludzkiej* Hume oznajmia: „gdy wnikam najbardziej intymnie w to, co nazywam moim ja [...] nie mogę uchwycić mego ja bez jakiejś percepcji i nie mogę postrzegać niczego innego niż percepcję”. Tak oto Hume zaprzecza istnieniu jaźni, wskazując po prostu, że nie może uchwycić „siebie”, a więc twierdząc w istocie, że „ja” nie może uchwycić „ja”! Ale czymże jest to, co jednoczy rozmaite doświadczenia Hume’a, co pozwala mu być świadomym świata zewnętrznego i co pozostaje przez cały ten czas tym samym? Kto zadaje te pytania? Hume zakłada, że „ja” jest pewnym stanem obserwowalnym, takim jak jego myśli i uczucia. Ale jaźń nie jest czymś, co może być przedmiotem takiej obserwacji. Jest stałym faktem doświadczenia i w istocie podstawą wszelkiego doświadczenia. Ze wszystkich prawd, jakie jesteśmy w stanie przyswoić, w rzeczywistości właśnie jaźń jest zarazem tą najbardziej oczywistą, niezaprzeczalną i najbardziej zabójczą dla wszelkiego fizykalizmu. Przede wszystkim musimy przyznać, że istnieniu jaźni nie da się nawet zaprzeczyć bez popadnięcia w sprzeczność wewnętrzną. Na pytanie: „Skąd wiem, że istnieję?” pewien profesor udzielił następującej słynnej odpowiedzi: „A kto pyta?” Jaźń jest tym, czym jesteśmy, a nie tym, co mamy. Właśnie z „ja” wyłania się nasza perspektywa pierwszej osoby. Nie możemy zanalizować jaźni, ponieważ nie jest ona stanem psychicznym, który można zaobserwować lub opisać. Ludzka jaźń jest zatem najbardziej podstawową rzeczywistością, której wszyscy jesteśmy świadomi, tak że zrozumienie jaźni z konieczności rodzi intuicje dotyczące wszelkich pytań o źródło oraz nadaje sens całej rzeczywistości. Uświadamiamy sobie, że jaźni nie można opisać, a tym bardziej wyjaśnić w kategoriach fizyki lub chemii. To nie nauka odkrywa jaźń, lecz jaźń odkrywa naukę. Uświadamiamy sobie, że żadna koncepcja dziejów wszechświata nie jest spójna, jeżeli nie może ogarnąć istnienia jaźni. ŹRÓDŁO TEGO, CO PONADFIZYCZNE Skąd zatem wzięły się życie, świadomość, myślenie i jaźń? Historia świata świadczy o nagłym wyłonieniu się tych zjawisk życie pojawiło się wkrótce po ostygnięciu Ziemi,

PM — Życie wyłoniło się nagle? Nie. Potrzeba miliardów lat. Świadomość, myślenie i jaźń później ale też nie nagle. O jakiej nagłej historii Świata Autor mówi? Jeśli właśnie chce umiejętnie podpowiedzieć czytelnikowi ingerencję Boga to Jemu wierzę. Wobec miliardów lat — kilka dni to nawet nie nagle ale w mgnieniu oka!

RAV — świadomość zmanifestowała się tajemniczo podczas kambryjskiej eksplozji życia, język wyłonił się u „gatunków używających symboli”, niepoprzedzony przez żadną niższą formę ewolucyjną. Rozważane tu zjawiska obejmują zakres od systemów przetwarzających kody i języki oraz działających celowo i planowo sprawczych podmiotów z jednej po świadomość subiektywną, myślenie pojęciowe i ludzką jaźń z drugiej strony. Jedynym spójnym logicznie sposobem opisywania

tych zjawisk jest ujmowanie ich jako różnych wymiarów bytu, które są pod takim lub innym względem ponadfizyczne. Wymiary te są całkowicie scalone z tym, co fizyczne, a mimo to zasadniczo „nowe”. Nie mówimy tu o duchach w maszynie, lecz o różnego rodzaju podmiotach sprawczych, z których pewne są świadome, inne zaś zarówno świadome, jak i myślące. W żadnym przypadku nie wchodzi w grę witalizm ani dualizm, lecz całkowite scalenie, holizm ogarniający to, co fizyczne i to, co ponadfizyczne.

PM — Tak. Fizyczne i ponadfizyczne (np. wyobrażeniowe) jest całością. Jedno bez drugiego nie jest do pomyślenia i w praktyce nie działa.

RAV — Wprawdzie nowi ateści nie poradzili sobie z zagadnieniami ani natury, ani źródła życia, świadomości, myślenia i jaźni,

PM — Tak? Będę musiał zapytać ich co o tym sądzą. Myślę jednak, że dość zbornie się na te tematy wypowiadali. A że teści sobie poradzili i nadal będą sobie radzić to wie każdy. Wie też jak. Ateści nie mogą ignorować osiągnięć nauki. Mają natomiast prawo podsuwać im hipotezy. Teści hipotez nie potrzebują. Ich miejsce zajmuje dogmat.

RAV — niemniej odpowiedź na pytanie o pochodzenie tego, co ponadfizyczne, wydaje się oczywista: ponadfizyczne może wypływać tylko ze źródła ponadfizycznego. Życie, świadomość, umysł i jaźń mogą pochodzić wyłącznie ze Źródła, które jest żywe, świadome i myślące.

PM — Właśnie. Doskonała definicja mózgu.

RAV — Jeżeli jesteśmy ogniskami świadomości i myślenia zdolnymi do poznawania, miłowania, planowania i urzeczywistniania planów, nie potrafię zrozumieć, w jaki sposób takie ogniska mogłyby pochodzić od czegoś, co samo nie jest zdolne do wszystkich tych działań. Chociaż proste procesy fizyczne mogą prowadzić do powstawania złożonych zjawisk fizycznych, to nie zajmujemy się tu zależnością między prostotą i złożonością,

PM — Szkoda. Bo właśnie od prostoty do złożoności ewoluowało życie. A szczytowym tego procesu efektem jest Autor nie chcący tego uznać.

RAV — lecz pochodzeniem „ognisk”. To, że jakieś ciało lub pole: fizyczne mogłoby wytworzyć podmioty myślenia i działania, jest po prostu niewyobrażalne. Materia nie może wytwarzać pojęć ani postrzeżeń.

PM — Materia nie tylko może ale i wytwarza pojęcia i postrzeżenia. Mózg jest materią. Bez mózgu Autor nic by tutaj nie postrzegł i nie wytworzył (ani jednej literki).

RAV — Pole sił nie planuje ani nie myśli. W ten sposób na gruncie rozumu i doświadczenia powszedniego stajemy się bezpośrednio świadomi, że świat istot żywych, świadomych i myślących może pochodzić tylko od Źródła, które samo żyje i jest Umysłem.

PM — Autor daje dowód inteligencji i finezji. Czytelnik sam powinien sobie podstawić pod słowa pisane dużą literą po prostu Boga. Jednak nikt nie zarzuci, że Autor stosuje psychomanipulację. Bo to ma być własne odkrycie czytelnika.

Piotr Mądry

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8356) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8356>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl